**Nr. 270.** We Lwowie, Środa dnia 26. Października 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

**Przedpłata wynosi:**
MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

**Z przesyłką pocztową:**
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

**Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.**

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Nowej, pod liczbą [illegible]. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na cała Francję i Anglię [illegible] Raczkowski, rue du pont [illegible] Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11, i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: p. [illegible]

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą [illegible] od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej [illegible] za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się [illegible] wają niszczone.

**Lwów** d. 26. października.

(Groźba węgierska. — Sprawy bieżące. — Bójki centralistów z ludem w Styrji.)

Organ rządu węgierskiego, *Pester Correspondenz*, podaje ciekawy artykuł z powodu otwarcia odroczonych posiedzeń sejmu węgierskiego. Czytamy w nim: „W ogóle nie można zarzucać naszemu krajowi, iżby dla wypadków w krajach obcych zapomniał o swoich własnych interesach; i owszem stało się już przysłowiem słuszne zresztą twierdzenie, że u Węgrzyna kraj jego jest ogniskiem świata, że tego kraju interesa przenosi nad wszystkie inne. I nie ganimy tego, bo tylko ten naród potrafi coś dobrego, dzielnego dokazać, który siebie nigdy z oczu nie spuszczał. Obecnie jednak Węgrzy robią wyjątek z swego zwykłego egoizmu. Podczas gdy w własnym domu ważne gotują się sprawy, które na długi czas będą stanowić o jego rozwoju, tak publicystyka jak publiczność cała swoją uwagę zwracają ku olbrzymiej walce na Zachodzie. Jest to skutek sympatji ogólnikowej, ale zarazem słusznego uznania, że we Francji dzisiaj rozstrzygają się nietylko losy obu walczących narodów, ale całej Europy, i że mianowicie Węgry mocno się muszą interesować ostatecznym rezultatem wojny. Mimo tych olbrzymich spraw jednak musi nas w najwyższym stopniu zajmować ponowne otwarcie sejmu węgierskiego, bo też ważne i doniosłe są dzieła, do których ten sejm w obecnej sesji jest powołany.

„Czy sejm węgierski będzie musiał nanowo zająć się ugodą austrjacko-węgierską, która już 3½ roku żywota liczy, to zależy od rozwoju wypadków w Austrji. Jeżeli się tam raz przecie uda załatwić ostatecznie fatalne zamieszki konstytucyjne, to nie będzie powodu do rewizji ugody z r. 1867; w razie przeciwnym jednak rewizja ta będzie nieuniknioną. (Następują sprawy czysto węgierskie, które pomijamy). Że nie odbędzie się bez interpelacyj w sprawach polityki zagranicznej, i że takowe niejeden ciemny punkt w ostatnich czynach kanclerstwa wyjaśnią, to się samo przez się rozumie."

Co tu mówi węgierski organ ministerjalny o ewentualnej potrzebie rewizji ugody z r. 1867, t. j. o możliwem zerwaniu dualizmu, a połączeniu Węgier z Austrją jedynie przez koronę, będzie zapewne bardzo zrozumiałem dla centralistów. Zerwawszy już raz Radę państwa, z powodu, że nie mieli w niej przewagi, chcą centraliści wywrzeć presję na rząd w celach jeszcze nie wyjawionych, i dlatego grożą zerwaniem nawet delegacyj wspólnych, t. j. odmówieniem obesłania ich przez Radę państwa (a o tym wypadku mówi *Pester Corresp.*) Dlatego umizgają się centraliści do Polaków, obiecując im więcej niż p. Potocki obiecuje. Niezawodnie chodzi centralistom jedynie o samą groźbę, a nie także o jej spełnienie, bo to pociągłoby za sobą nietylko zerwanie ugody z r. 1867, ale i zniesienie konstytucji lutowo-grudniowej, która jest dla centralistów obmyśloną i im tylko daje korzyści. Wszalako i sama groźba może spowodować Węgry do przedsięwzięcia wspomnianej powyżej rewizji i jej następstw.

Już przed kilku dniami *Pester Lloyd* przedstawiając, że Węgry wystawiły 100.000 dzielnego żołnierza narodowego, który lepiej jest zaopatrzony jak armia stała, i prędzej może wyruszyć w pole, podczas gdy w Austrji nic prawie nie zrobiono jeszcze z landwerą, a armia wspólna jest ciągle w stanie najsmutniejszym — przypomina w gorących wyrazach, że „Węgry zobowiązaniom swoim wobec Austrji zadośćczynią do ostatniego szeląga, do ostatniej kropli krwi; zobowiązania te są jednak nie jednostronne, ale obopólne, Węgrzy zatem mają prawo, a w imię monarchii nawet obowiązek, aby Austrja także spełniła swoje zobowiązania. Tymczasem Austrja nie ma nic lepszego do roboty, jak siły pojedynczych ludów wzajemnie jedne przeciw drugim podbudzać!"

Ugoda austrjacko-węgierska zawartą została w tym celu, aby obie strony pomagały sobie wspólnie do zapewnienia wolności wewnątrz i zabezpieczenia się na zewnątrz. Tymczasem chaos przedlitawski nietylko przeszkadza spełnieniu jednego i drugiego zadania ze strony Austrji, ale i wręcz zagraża Węgrom. Tego chaosu sprawcami są centraliści — dziwna zatem, dlaczego *Pester Lloyd* w innym artykule, w którym się specjalnie zajmuje sprawami Austrji, ani słowem nie dotyka sprawy galicyjskiej, a rządowi radzi połączyć się z centralistami. Dodaje on wprawdzie, że inaczej być nie może, i Bóg wie, jak się to skończy — ale to właśnie jest dowodem, jak ciasny, nielogiczny mają Węgrzy pogląd na sprawy austrjackie, takie nawet, które w nierozerwalnym stoją związku z sprawami Węgier.

Inaczej być nie może — powiada *Pester Lloyd* — bo w Czechach otrzymają centraliści nietylko 15 do 16 głosów z grupy miejskiej, ale i głosy kurji dworskiej, co razem uczyni 31 do 32 głosów — tak, że nietylko będą mieli większość o tyleż głosów, ale z doliczeniem już zasiadających w Izbie posłów 68 centralistów będą sami mogli tworzyć komplet (do kompletu Izby posłów rajchsratu potrzeba 100 członków.) Dziwnem jest zaślepienie *Pester Lloyda*! Wszakże 31 a 68 daje dopiero 99 — a 32 a 68 daje 100; w pierwszym zatem wypadku niema kompletu, a w drugim byłby, jeśliby żaden centralista nie chorował, nigdy się żadnemu z nich nie puściła krew z nosa w Izbie, wszyscy tylko sprawami ojczyzny centralistycznej się zajmowali. Cały ten rachunek opiera się na niepewnem przypuszczeniu, że ani jeden konserwatysta nie przejdzie przy wyborach z grupy dworskiej, i wszyscy wybrani będą należeć do centralistów. Cóż zresztą znaczy taki komplet? W kwietniu jeszcze silniejszy był komplet centralistyczny po wystąpieniu Polaków, Bukowińczyków, i tam dalej; a przecież Rada państwa musiała się rozejść. Dzisiaj zaś, po nieudałych próbach pojednania ludów, jakie właśnie w skutek owego chorowitego kompletu przedsięwzięto, podobny komplet musiałby sprowadzić do zupełnego rozbicia Rady państwa i upadku obecnej konstytucji. Trudno, aby nie wiedział o tem *Pester Lloyd*, ale jak już wczoraj podnieśliśmy, Węgry co do spraw przedlitawskich, dając się wodzić centralistom, obracają się ciągle w błędnem kółku.

W ślad za Czechami wydało i kasyno pragskie odezwę „do ludu niemieckiego w Czechach". Odezwa ta jest oczywiście ultracentralistyczną, i otwarcie woła o odmawianie sejmom wszelkich praw parlamentarnych. Jednej tylko reprezentacji centralnej, ma zdaniem tych awanturników, przysługiwać cała pełnia praw parlamentarnych!

Koszta wyprawy dalmackiej mają wynosić 3,974.000 złr.; z tych mają 30 prct. pokryć Węgry.

Pisma węgierskie donoszą, że pozycja p. Beusta nanowo się ustaliła — dzięki Węgrom, którzy nie chcą, aby Andrassy obejmował tekę spraw zagranicznych, dopóki jeszcze nie są załatwione główne sprawy węgierskie. Piszą one dalej: „Na razie, t. j. do chwili zamknięcia delegacyj, p. Beust pozostanie na swojem stanowisku. Przyszłość jego zależy od tego, czy zdoła wystąpić w delegacjach z programem jasnym i zjednać dla niego przyzwolenie delegacyj. W tem cały sęk, bo przeciw osobie p. Beusta Węgry nic nie mają."

Co się tyczy stosunku p. Beusta do p. Potockiego, zdaje się być pewnem, że kanclerz poza plecyma austrjackiego ministra prezydenta wdawał się w konszachty z centralistami, a nawet intrygował u dworu. Mimo to pozycja p. Potockiego u dworu jest bardzo silna, i obecnie o ustąpieniu on nie myśli.

W Styrji rozpoczynają się na prowincji bójki krwawe między liberałami i ultramontanami, t. j. między centralistami a ludem.

## Włochy i Niemcy.

Publicyści niemieccy zaczynają dzwonić na burzę, ciągnącą od południa, ze strony Włoch. Powietrze, piszą oni w Florencji jest duszne. Na horyzoncie nie pokazały się tam jeszcze groźne chmury, ale od zachodu zaczynają się już przesuwać obłoczki piorunowe, zwykłe zwiastuny burzy, giełda jest niespokojna, kursa nie nagle ale ciągle spadają. W sferach rządowych spostrzegać się daje tajemnicze krzątanie. Nie tylko rzymska kwestja jest tego przyczyną, stan rzeczy we Francji zajmuje bowiem szczególniej uwagę włoskiego ministerjum. Garibaldi był pilnowany na swojej skalistej wyspie, przecież nie tak surowo, ażeby uczynić mu niemożebnem wydobycie się na pełne morze. Ominął statki strażnicze i pojechał do Francji, gdzie objął bardzo ważne dowództwo w Besançon. A nie on sam tylko udał się na obronę młodej rzeczypospolitej. Przed nim pojechało do Francji bardzo wielu ochotników, którzy utworzyli w południowej Francji dwa włoskie legiony, z nim zaś razem i obecnie w ślad za nim dążą żołnierze oraz oficerowie, którzy pod jego komendą odbyli wyprawy do Sycylii i do Neapolu. Członek Izby deputowanych we Florencji i zarazem wielki mistrz włoskich francmasonów, Frappoli, pojechał także do Francji i został szefem sztabu Garibaldego.

Rząd florencki wydał zakaz udaudawania się do Francji w celu walczenia z Niemcami, ale zakaz ten był bezskutecznym. Wprawdzie rząd temu nie winien, nikt bowiem nie jest w stanie powstrzymać młodzieży w kraju, gorąco pragnącej pospieszyć do sąsiada na wojnę, zawsze przecie, jak rezonują Niemcy, mógłby rząd Wiktora Emanuela lepiej dozorować granicę.

Uderzyło także Niemców, że Thiers we Florencji, nie tylko z ministrami konferował, ale odbywał długie narady ze znakomitymi włoskimi jenerałami, zwłaszcza Cialdinim. Od dnia 18. września, w którym pruski poseł z Rzymu baron Arnim pojechał do głównej kwatery włoskiej, zapanował chłód pomiędzy gabinetami florenckim a berlińskim. Stosunki odtąd stają się codzień zimniejszemi. Polecenie dane Arnimowi, ażeby udzielał moralnego poparcia papieżowi, zapewno ich gorętszemi nie uczyni. Nie polepszy także tych stosunków skarga posła pruskiego we Florencji, zaniesiona do ministra Visconti-Venosta na władze włoskie, które nie tylko pozwoliły przechodzić granice ochotnikom, ale nie starały się przeszkodzić znacznemu wywozowi broni z Włoch do Francji.

Chociaż jak wszystkim wiadomo finanse włoskie nie są wcale w kwitnącym stanie, rząd wydał i wydaje ogromne sumy na uzbrojenia. Wszystkie fortece są w broń zaopatrzone, marynarka gotowa do wojny. Każdy zapytuje: na co te uzbrojenia przedsięwzięto? Juści nie dla obrony neutralności, gdyby bowiem obrona jej okazywała się konieczną, to zapewne Anglia i Austrja zbroiłyby się także od stóp do głów. Może rząd Wiktora Emanuela zamierza Niceę jako kraj włoski do Włoch napowrót przyłączyć? Ale wszakże rząd ten wyraźnie oświadczył, że traktat odstąpienia Nicei będzie szanował. Nikt też w rzeczy samej we Florencji nie myśli z powodu Nicei robić trudności w bycie swoim zagrożonej Francji. Garibaldi nawet, który urodził się w Nicei, wystosował odezwę do swoich rodaków, zalecającą im powstrzymanie się od wszelkich przeciwko Francji działań.

Więc przeciwko komu te przygotowania, pytają ciągle publicyści niemieccy: komu Włochy grozić myślą? Nie znajdując zaś w faktach dostatecznego objaśnienia, melancholicznie dają sobie sami w końcu odpowiedź: „ze strony Włoch grozi nam wojna."

O ile te przeczucia niemieckie są usprawiedliwione zakrytemi zamiarami rządu włoskiego, trudno jest coś dziś powiedzieć. Przyznać jednak należy, że objawy o których mówiliśmy, są dostatecznym powodem do obaw, jakie się w Niemczech zrodziły, a być może nawet, że one to wywołały skłonność w głównej kwaterze pruskiej do pokoju, jaką stwierdzają dziś liczne fakta.

## Czynności lwowskiej krajowej komisji do szacowania gruntów.

Po długiej przerwie odbyła ta komisja dwa posiedzenia w bieżącym miesiącu.

Pierwszym przedmiotem obrad był regulamin czynności komisji, przysłany od c. k. ministerstwa skarbu, w którym komisja zaproponowała jeszcze niektóre zmiany, dążące do lepszego zawarowania praw, z ustawy jej służących.

Z mocy §. 8. ustawy, który daje komisji krajowej prawo przekonywania się w każdym czasie o toku czynności podkomisyj krajowych w Krakowie i Tarnopolu, zażądała komisja krajowa odpisu protokołów obrad rzeczonych podkomisyj.

Dla wykonania prawa i obowiązku nadzoru nad komisjami powiatowemi, do jej okręgu przydzielonemi, uchwaliła lwowska komisja krajowa podzielić powiaty na cztery grupy i zamianować do każdej grupy po dwóch członków swoich, którzy porozumiawszy się pomiędzy sobą, mają albo razem albo każdy z osobna objeżdżać powiaty im przydzielone, przekonywać się o postępowaniu komisyj powiatowych i składać komisji krajowej sprawozdania. Każdemu z tych członków wydał prezydujący komisji krajowej dokument uwierzytelniający, w następującej osnowie:

„Stwierdzam niniejszem, że Wny Pan . . . . . . członek c. k. komisji krajowej, delegowanym został do objeżdżania powiatów, w celu przekonywania się o toku czynności powiatowych komisyj szacunkowych i zbierania potrzebnych wyjaśnień. Upraszam wszystkie c. k. władze i urzędy, również przełożonych obszarów dworskich i zwierzchności gminne, aby delegowanego członka komisji krajowej wspierali w wykonaniu poruczonego mu zadania, udzielali mu potrzebnych wyjaśnień, i dozwalali mu wglądać w akta i

---

## Bombardowanie Strassburga,

*notatki byłego oficera sztabu.*

### I.

Już tyle pisano o Strassburgu, że zaledwie można coś nowego powiedzieć. Sądzę jednak, że tych kilka korespondencyj naocznego świadka bombardowania i oblężenia tego nieszczęśliwego miasta będą zajmującemi, tem więcej, że spodziewam się wyświecić niektóre rzeczy, dotychczas niedobrze objaśnione.

Nie będę rozpisywał się szeroko nad zniszczeniem, któremu popadło to wielkie i piękne miasto. Zniszczenie to przechodzi wszelkie wyobrażenie. Dzielnica, otaczająca tak zwane „Kamienne wrota", przedstawia ogromne pole, zasypane gruzami i sterczącemi kolumnami; są to resztki domów spalonych lub zwalonych bombami. Perspektywa szerokiej i prostej ulicy, kończącej się bramą, ku której skierowano główny atak, wygląda jak gruzy Pompei, z tą różnicą, że Pompeja mniej zrujnowana. Dziś, gdy już zaczęto oczyszczać tę dzielnicę, z pod gruzów codziennie dobywają materace, meble, papiery na wpół spalone, trupy, wielkie masy ołowiu, oderwanego z granatów, czerepy bomb i pociski jeszcze całe, których dobywanie połączone jest z wieloma niebezpieczeństwami. Na lewo od tej ulicy ciągną się ruiny fabryki gazu, zupełnie zburzonej, z gazometrami mocno podziurawionemi, i mnóstwo materjałów żelaznej kolei, zgruchotanej w kawałki, trochę dalej dworzec kolei żelaznej, wewnątrz zupełnie spalony. Na prawo od kanału ku wałom długie koszary, w których niegdyś siedział pod aresztem cesarz Napoleon; pozostały z nich tylko mury popękane.

Ileż dramatów mogły by opowiedzieć te ruiny, gdyby kamienie mówić mogły. Około 2.000 spokojnych mieszkańców Strassburga zostało zabitych lub rannych. Jeden z mieszkańców środkowej Francji przybył do miasta, ażeby zobaczyć się z sędziwym ojcem zamieszkałym w Strassburgu. Zaprowadzono go na ulicę, która istniała już tylko z imienia, i wskazano grupę kamieni: „tu stał dom ojca pańskiego". Lecz gdzie się on teraz znajduje? Po długich poszukiwaniach dowiedział się biedny, że ojciec został zagrzebany pod ruinami własnego domu.

Część miasta, najbliższa wałów, na około zniesiona, spalona przez Niemców; środkowa część tylko ocalała, lecz nie ma domu w mieście, który by nie otrzymał kilka pocisków.

Sposób, w jaki Strassburg był bombardowany, ze wszech stron zasługuje na uwagę. Oblegający, korzystając z nocy, zbliżali się do miasta z baterjami zaprzężonemi, zatrzymywali się na chwilę, posyłali do miasta kilkadziesiąt pocisków, na które niepodobna było odpowiedzieć z fortecy, bo w nocy trudno z błyskawicy strzałów osądzić oddalenie; następnie galopem przenosili się na inne miejsce, zkąd znowu zaczynali morderczy ogień, nie narażając się sami na żadne niebezpieczeństwo. Był to niebardzo rycerski sposób wojowania, lecz doskonale obmyślony pod względem militarnym.

Mnóstwo pożarów, które wzniecali Prusacy w mieście, byłoby zniszczyło je do ostatka, gdyby nie poświęcenie się wielkie, którego dali dowody mieszkańcy, należący do straży ogniowej. Im to Strasburg zawdzięcza to, co jeszcze pozostało, bo nie bardzo było dogodnie gasić pożar pod gęstemi strzałami nieprzyjaciół. Gdziekolwiek wybuchł pożar, sypali Prusacy granaty i race, ażeby przeszkodzić gaszeniu, i muszę przyznać zupełnie, że celność strzałów artylerji pruskiej przechodziła wszelkie wyobrażenie. Nieraz widziałem po dziewięć i dziesięć granatów, pękających na jednym i tym samym punkcie, jak to naprzykład było przy zapaleniu cywilnego szpitalu i przepysznej katedry. Ta ostatnia nie jest zupełnie zrujnowaną, lecz nadzwyczajnie nadwerężona. Kolumny wieży połamane wiszą w powietrzu, grożąc zwaleniem się, krzyż na wierzchołku pochylił się na bok, mnóstwo posągów potraciło głowy i członki, przepyszne, starożytne malowane okna katedry wybite zupełnie, dach spalony, a przez dziury w sklepieniu widać niebo i gwiazdy, które spokojnie przypatrywały się temu zniszczeniu. Tylko kilka okien niedawno wstawionych ocalało.

Muzeum sztuk pięknych znikło z dymem; lecz najważniejszą stratą, stratą niepowetowaną, jest zniszczenie biblioteki, która zawierała bogaty zbiór książek i drogocennych rękopismów, tyczących się historji protestantyzmu we Francji. Zbioru tak bogatego żadne miasto nie posiadało. Część winy tego nieszczęścia spada na prefekta miasta i na naczelnego wodza jenerała Uhricha, że nie przedsięwzięli żadnych środków dla zachowania tego skarbu narodowego. Zamiast ogłosić że bombardowanie wkrótce nastąpi, proklamacja zawierała w sobie tylko takie ustępy: „chwila solenna się zbliża". Ale nie mniej winni konserwatorowie, że nie przedsięwzięli żadnych środków ku zachowaniu choćby rękopismów wtedy, gdy każdy domyślał się, że „solenna chwila" jest to bombardowanie.

Wszystkie zniszczenia zatrą się z czasem; spalone domy urosną na nowo, może nawet piękniejsze, oblężenie nawet Strasburga zapomni się, zaćmione innemi wypadkami, i zajmie małe miejsce w mozajce historycznej oblężenia miast wielkich. Lecz strata biblioteki przeżyje wieki, bo na zawsze zostaną w historji ludzkości luki, sprawione przez zniszczenie tylu dokumentów, istniejących w jednym tylko egzemplarzu. Pamiątka tego zniszczenia będzie ciągle odnawiana przez historyków i pisarzy wszystkich krajów, bo biblioteki nie mają narodowości należą one do całego ucywilizowanego świata. Pruski jenerał spalił ten zabytek bogaty bez potrzeby i bez żadnego wyrzutu sumienia, a gdy cała Europa potępiła jego postępek, zasłaniał się z początku zapewnieniem, że pożar był wzniecony zupełnie przypadkowo; gdy zaś dowiedzionem jest, że nie jeden lecz kilkadziesiąt granatów padło na bibliotekę z celnością, którą podziwiano, jen. Werder przyznał się, że uczynił to z rozkazu króla swego z łaski Bożej. Jenerał nie chciał się okryć hańbą wandalizmu i zwrócił ją swemu pobożnemu monarsze.

Po opisaniu obrazu, który przedstawia wnętrze miasta, przejdę do robót oblężniczych niemieckiej armii, które można było opatrywać w pierwszych dniach po upadku miasta.

Miasto, jak wiadomo tworzy trójkąt wierzchołkiem zwrócony do Renu, wierzchołek ten zajęty jest przez cytadelę, na którą szczególnie zwrócony był ogień Niemców. Około Kehlu, na prawym brzegu rzeki stanęły pierwsze stałe baterje badeńskie w oddaleniu trzech wiorst od miasta. Baterje te oglądałem na drugi dzień po wzięciu miasta. Ani jednej armaty nie było uszkodzonej — dowód jak słabym był ogień cytadeli francuzkiej. Przed baterją był usypany wał na 20 stóp szeroki, wzmocniony koszami, napełnionemi ziemią i zrobiony w noc jedną z taką elegancją jak na polu manewrów. Z tyłu za baterją znajdował się wielki sklep piwiarni, obrócony na magazyn pocisków; z boków zaś urządzono blindowane domki dla ludzi obsługujących narzędzia śmierci i spustoszenia.

Każda z bateryj miała ośm armat stalowych, nabijanych z tylnej części jak w ogóle wszystkie niemieckie działa. Te wielkie armaty (24 ft.) na nizkich lawetach wyglądają dość zabawnie, gdy na nie patrzyć z boku; przypominają one armaty z trzydziestoletniej wojny, jakie widziałem na rycinach. Na wszystkich niemieckich baterjach działa stoją na wzniesieniach (barbetach); na żadnej z bateryj nie widziałem ambrasur, które stały się niepotrzebnemi od chwili wprowadzenia dział, nabijających się z tyłu, gdyż artylerzyści są zupełnie zakryci.

Uderzyła mnie szczególnie ta okoliczność, że w baterji pod Kehl nie widać najmniejszej cząstki Strassburga. Miasto jest zakryte lasem topoli rosnących na lewym brzegu Renu, jedna tylko wieża strasburska wznosi nad niemi czoło swoje. Jest to jeden punkt, który pozwolił zniszczyć cytadelę prawie do szczętu. Działa skierowane były pod różnemi kątami od linii przechodzącej przez krzyż katedry. Na kościelnej wieży w Kehl znajdowało się obserwatorjum, zajęte przez oficera dobrze obeznanego ze Strassburgiem. Obserwatorjum komunikowało się z baterjami za pomocą elektrycznego telegrafu. Każde działo dawało ognia raz co kwandrans: na wieży za pomocą dobrej lunety śledzono strzał każdy, i na baterji zmieniano każdym razem kąt wzniesienia działa, według wskazówek telegrafu. Tym sposobem, nic nie widząc, niemieccy kanonierowie zdemontowali prawie wszystkie działa cytadeli.

Odpowiedź oblężonych nie miała żadnego skutku, nie mogąc widzieć nieprzyjacielskich bateryj, ukrytych za topolami strzelano na chybił trafił, tak, że prawie wszystkie strzały przelatywały nad baterją. Rzeczą jest pewną choć i nie do uwierzenia, że w ciągu całego bombardowania, badeńska artylerja straciła tylko dwóch żołnierzy i jednego oficera.

Oblężniczych robót dla zbliżenia się ku fortecy nie będę opisywać, bo w nich nie było nic nowego; powiem tylko jedno, że przechodzi wszelkie wyobrażenie, jakie wielkie masy ziemi zostały poruszone w tak krótkim przeciągu czasu. Dają one tylko ideę, jaką pracę może wykonać armia, kierowana przez zdolnych oficerów inżynierji.

Paralelle i drogi komunikacyjne między niemi są tak szerokie, że można po nich przewozić sześciofuntowe polowe armaty. Ziemia w rowach dobrze ubita; są także rowy urządzone dla ścieku wody; nadpisy wskazują każdą część oblężniczej budowy. Mnóstwo zagłębień, zrobionych w ziemi, wskazują tyleż kuchni, w których każdy żołnierz gotował swe jadło. W miejscach gdzie stały niemieckie oblężnicze baterje, paralelle są daleko szersze. Lawety krótkie i wysokie, tak, że nabijanie dział i moździerzów nie przedstawiało dla artylerzystów najmniejszego niebezpieczeństwa. Działa były w ogóle 24 i 36-funtowe. Widziałem tam także dwa gwintowane moździerze, które mają strzelać z takąż precyzją jak i armaty, miały one oddać wielkie usługi według

rachunki, z których mógłby zasięgnąć potrzebnych mu wiadomości".

Do prezesów zaś komisyj powiatowych przesłał prezes komisji krajowej następujące zawiadomienie:

„Zawiadamiam Wgo Pana, że w skutek uchwały ck. komisji krajowej, członkowie tejże komisji delegowani zostali dla wykonywania służącego jej prawa nadzoru nad równem wykonaniem szacowania i klasowania gruntów. Delegatom tym polecono, aby objeżdżali powiaty, obznajamiali się ze stosunkami gospodarskiemi, przekonywali się o toku czynności w komisjach powiatowych i o prawności ich postępowania. Oni mają prawo być obecnymi przy posiedzeniach komisyj powiatowych, wglądać w akta i żądać potrzebnych wyjaśnień i wykazów."

Gdy doświadczenia nabyte przy dawnym katastrze nauczyły, iż ceny drzewa zbierane były zawsze błędnie i bez podstawy odpowiedniej, uchwaliła komisja krajowa przesłać komisjom powiatowym następujące uwagi: 1) Ceny każdego gatunku drzewa mają być wyśledzane z każdego kompleksu lasowego, a jeżeli kompleks jest tak wielki, że w pojedynczych jego częściach były ceny drzewa znacznie między sobą się różniące, należy wyśledzić ceny z każdej części osobno. Należy także podać objętość przestrzeni lasu, dla którego osobne ceny były wyśledzone. 2) Ceny mają być wyśledzane na podstawie sprzedaży rzeczywistych, przez posiadacza lasu zdziałanych, i takie jakie były otrzymane za miarę sągową w dotyczącym lesie używaną, a jeżeli drzewo lub pojedyncze jego gatunki na rozmaitą miarę były sprzedawane, należy wyśledzić ilość drzewa, według każdej z tych różnych miar sprzedawanego, jakoteż dymensje tych miar, tj. wysokość, szerokość sągów i długość polan. 3. Przy sprzedażach, przy których posiadacz lasu sprzedawał drzewo w lesie już wyrębane, i sam ponosił koszta rąbania i stawiania w sągi, powinne być te koszta dokładnie wyśledzone Do tych kosztów należą wynagrodzenie robotników, dawane bądź w pieniądzach, bądź w drzewie samem lub w innych naturaliach, których wartość ma być ocenioną. Jeżeli rąbanie odbywało się siekierą, należy także ocenić, ile drzewa odpadało na trzaski.

Przy sprzedażach, przy których drzewo nie oddawano kupującemu w miejscu gdzie było rąbane, lecz drzewo było odstawiane w miejsca inne, albo też drzewo ściągano, dowożono lub spławiano do magazynów, na brzegi lasów, na składy i tam je sprzedawano, należy odnośne koszta, równie jak inne, które posiadacz lasu drzewo sprzedający w celu sprzedaży drzewa ponosił, wyśledzić i wykazać. — 4. Od ceny drzewa, według punktu 2. wyśledzonej, mają być potrącone koszta w punkcie 3. wskazane, które posiadacz lasu drzewo sprzedający ponosił, a pozostająca reszta ceny ma być zredukowaną na miarę sągową, n. a. o 30 calowych polanach. 5. Jeżeli ceny jednego gatunku drzewa z jednego roku są różne, należy przecięcie roczne obliczyć z sumy za całą ilość drzewa otrzymanej, przez ilość sągów podzielonej. Wyśledzoną i podaną ma być także ilość drzewa w każdym roku sprzedanego. — 6. Wszystkie wyśledzone okoliczności i całe obliczenie na ich podstawie zdziałane, mają być w dotyczących aktach dokładnie uwidocznione. — 7 Nakonice wyśledzić i podać, czy i które części lub gatunki drzewa nie znajdują odbytu w lesie dotyczącym. 8. Gdyby w którym kompleksie lasowym nie dały się wyśledzić ceny pojedyńczych gatunków drzewa lub z lat pojedynczych, należy to w dotyczącym akcie zanotować.

Radzimy panom referentom lasowym, którzy właśnie teraz objeżdżają powiaty dla wyśledzania cen drzewa, aby powyższe uwagi dokładnie uwzględnili; inaczej bowiem naraziliby się na to, iż komisje powiatowe uchylą operaty niedokładne i będą musiały same, ze stratą czasu i pieniędzy, objeżdżać powiat dla rozpoznania i sprostwania dat o cenach drzewa.

Członkowie lwowskiej komisji krajowej rozpatrzyli się także w datach pomocniczych i innych aktach, złożonych w komisji powiatowej lwowskiej, aby pouczyć się wzajemnie i nazbierać doświadczenia, które im się przydadzą przy objeżdżaniu powiatów.

Wiadomo nam, że podkomisja krajowa krakowska odbyła posiedzeń więcej, niż komisja lwowska i zabrała się do wykonywania obowiązku nadzoru nad komisjami powiatowemi swojego okręgu. Spodziewamy się, że dotychczasowe czynności tej komisji będą podane do wiadomości publicznej.

O podkomisji Tarnopolskiej wiemy tylko, że się kiedyś w lecie ukonstytuowała, Radzibyśmy dowiedzieć się, czy dała odtąd znak życia.

## KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

**Z Saksonii** d. 23. października.

Bismark poza plecami rządu republikańskiego układa się z Eugenią o pokój. Bazaine zdaje się mu w tem dopomagać, z jego to zlecenia jen. Boyer, po odwiedzeniu pruskiej kwatery, wyjechał do Anglii. Układy te nic rokują pomyślności. Eugenia nie zgodzi się na uszczuplenie Francji. Bismark zaś nie może bez zaboru Alzacji pokoju podpisać. O Lotaryngię gotów byłby nie pretendować, gdyby mu za nią dano Luksembourg. Nietylko Eugenia, ale i Napoleon III. miał niedawno oświadczyć, że pokój z ustępstwami terytorjalnemi jest niemożebny, że nie ma rządu we Francji, któryby odważył się podpisać traktat odstępujący Alzację. Prawdopodobnie więc i ta nowa kombinacja spełznie na niczem, a dotąd powstrzymane bombardowanie Paryża, ryknie działami.

Byle tylko Francuzi zdobyli się na energię i męztwo, które zdaje się ich odstąpiło. Do takiego przykrego dla naszych przyjaciół mniemania, upoważnia niestety dotychczasowe ich zachowanie się w boju. Nie ma bitwy, w którejby Prusacy nie brali francuskiego jeńca i dział. Pod Weisenburgiem wzięli 1000 jeńców, pod Wörth 6000; pod Spicheren 2500; w Saargemünd, w Hagenau, w Lichtenberg 1377; pod Vionville, Beaumont 2856; pod Sedanem 84450; w Laon 2080; w Toul 2250: w Strassburgu 15347; razem, co za hańba 123700 jeńców, którzy napełniają wszystkie fortece niemieckie. W tej liczbie nie ma jeszcze wziętych pod Paryżem, jakoteż w różnych mniejszych bitwach w Soissons i pod Orleanem.

W bitwie pod Orleanem liniowe wojsko bić się nie chciało, rzucało broń i uciekało. Gdyby nie mobilowie, a zwłaszcza też legion cudzoziemski, bitwa ta byłaby wielką plamę rzuciła na oręż francuski. Mobilowie i legion cudzoziemski zorganizowany w Tours, w którym służyło bardzo wielu Polaków, walecznością, wzbudzającą podziwienie, uratowali honor loarskiej armi. Niestety legion cudzoziemski padł ofiarą swego męztwa; nie wielu z niego ocalało. Na tem polu, gdzie Joanna d' Arc Francję uratowała, przestało bić nie jedno serce polskie; niechaj krew, która się z nich wylała wraz z krwią wielu tysięcy żołnierzy francuskich, poległych pod Metz, a odznaczonych najświetniejszem męztwem, natchnie tych, którzy się jeszcze bić mają, odwagą bohaterską starych Francuzów.

Ta miękkość i niedotrzymywanie placu nieprzyjacielowi przez nowoczesnych Francuzów, dały powód Niemcom do wielkiego lekceważenia całego francuskiego narodu. *Kreutz Zeitung* natrząsając się nad francuskiem męztwem, przepowiada Garibaldemu, którego nazywa starym awanturnikiem, że uciekną w bitwie jego waleczne szyki i on sam pokosztuje pruskiej niewoli. „W niewoli zaś, powiada do niego, nie będziemy się z tobą obchodzić jak z żołnierzem, ale jak z rozbójnikiem."

Główna kwatera Garibaldego znajduje się w Dole nad Doubs w departamencie Jura. Tam do niego udał się jenerał Bosak. Powiadają, że Garibaldi uda się do górnej Lotaryngii, w ogromne lasy Haye pomiędzy Nancy a Toul, ażeby tam przerwać niemieckie komunikacje, i na gruncie sprzyjającym małej wojnie prowadzić gerylasówkę. Zanim jednak przedrze się w tamte strony, będzie się musiał potykać z wojskami jenerała Werdera, którego korpus zajął Epinal, obsadził przejścia wiodące w dolinę Mozeli, przerwał kolej żelazną pod Vesoul.

*Popolo Italiano* donosi, że Mazzini ma się udać także do Francji, do Tours, zkąd upełnomocniony przez Gambettę, pojedzie do Londynu w interesie obudzenia w ludzie angielskim żywszego poczucia solidarności ze sprawą ludu francuskiego.

Rosetti, znany demokrata rumuński, znajduje się w Tours. Miasto to stało się prawdziwem ogniskiem rewolucyjnem.

Królestwo greckie uznało rzeczpospolitę francuską. Grecy zaś zamierzają na obronę Francji utworzyć osobny legion w Marsylii. Funduszów na organizację udzielili bogaci greccy kupcy. Spieszenie to różnych narodów z pomocą Francji, najechanej przez Niemców, a opuszczonej przez królów, jest niewątpliwym znakiem, że obecnie we Francji rozstrzyga się sprawa powszechnej wolności.

## Kronika wojenna.

**O zwycięztwie Francuzów pod St. Quentin,** o którem podawaliśmy sprawozdanie francuzkie, podajemy teraz opis pruskiego oficera z 53 pułku piechoty:

Mięszany korpus, składający się z części naszego pułku, dalej z 3 szwadronów 14. pułku huzarów, z 61. i 22. pruskich pułków piechoty, jednej baterji artylerji pod dowództwem jenerał-majora Schmida, razem 1500 ludzi miały za zadanie oczyścić departament Aisne z wolnych strzelców. Koło Vendeuil i Moy 4. października natrafiliśmy na oddział 500 ludzi, który prędko się rozprószył, przyczem wzięliśmy 36 niewolnika. Od 4. do 5. szliśmy w górę kanału Oise, robiąc wszędzie rekwizycje i nie napotykając nigdzie wielkiego oporu Pod Grugis i Roupy 8 przeszliśmy po moście pontonowym przez kanał, ażeby wtargnąć do St. Quentin, ponieważ jeńcy wygadali się, że utworzono tam oddział wolnych strzelców i wydano ztamtąd na cały departament rozkaz pospolitego ruszenia, i to z woli rządu w Tours.

Z Roupy prowadzi piękna, szeroka szosa do fabrycznego miasta St. Quentin. Droga była poprzerywana i założona pościnanemi drzewami. Naturalnie, że to naszego marszu nie wstrzymało nawet na godzinę. Jenerał major Schmid posłał 15 żuawów do miasta, ażeby obejrzeć, czy miasto zajętem jest przez nieprzyjaciela, i ażeby mera lub prefekta wezwać do poddania miasta. (St. Quentin jest otwartem miastem).

Zaledwie jednak nasi husarzy zbliżyli się na pół godziny drogi do miasta, kiedy grono uzbrojonych obywateli zaszło im drogę i powitało strzałami. Ponieważ mieli przed sobą przeważną liczbę, cofnęli się więc huzary Jenerał Schmid dał natychmiast rozkaz kawalerji, aby otoczyła miasto wielkim łukiem. Szwadron został przy nas i ruszył natychmiast do ataku Rozciągnięci na długość, opierając się o kanał z prawej strony, z lewej zaś o fosę wodą napełnioną, napotkaliśmy pstre tłumy uzbrojonych po części w uniformach gwardji ruchomej, po części w bluzach i w cywilnej odzieży, wynoszące około 6000 ludzi. Nawet kilka dział nas przywitało. Nad wszelkie oczekiwanie wytrzymali dobrze pierwszy atak, nawet gdy nasza baterja podjechała i przerzedziła trochę szeregi nie ustąpili. Kiedyśmy dali kilka salw, wydano rozkaz, byśmy spokojnie bez wystrzału szli na bagnety. Wolni strzelcy rozwinęli morderczy ogień w chwili, gdyśmy się zbliżali do nich. Nasz atak na bagnety, na nieszczęście, nie powiódł się, byliśmy ze stratą odparci. Nie widziałem jeszcze nigdy Francuzów walczących z takim spokojem i wytrwałością

Dwa razy próbowaliśmy jeszcze iść do szturmu, ale zawsze musieliśmy się cofać, a nawet nieprzyjaciel dostrzegłszy naszej słabości, wystąpił zaczepnie i parł nas ku kanałowi. W tej ostateczności przybyła nam pomoc, mianowicie huzary wpadli na przedmieście d'Isle, ale znaleźli tam barykady, również potężna barykada była u wejścia do miasta Natychmiast udał się tam nasz 61 pułk, i my teraz staraliśmy się wystąpić zaczepnie, co też się powiodło. Tymczasem jenerał major Schmid kazał skierować baterję na prawe skrzydło nieprzyjaciela i rzucić granaty, przez co nieprzyjaciel zmuszony był cofnąć się, i my zdołaliśmy wedrzeć się do pierwszych domów przedmieścia. Ale tu rozpoczęło się straszliwe widowisko: z każdego okna, z każdego otworu strzelano do nas i rzucano kamieniami. Walczyliśmy prawie z wściekłością, ale naprózno, przewaga nieprzyjaciela (było ich może około 10.000) była naszą zgubą. Nasi huzary z 14 pułku ucierpieli bardzo, i z 3 szwadronów przy odwrocie został nam jeden tylko, również piechota z 61 pułku, która walczyła przy barykadach i nad kanałem. Wstyd nam było po sześciogodzinnym boju cofać się, tembardziej, żeśmy byli pobici nie przez wojsko, ale przez ludność. Przedmieście zapaliliśmy. Chociaż zadaliśmy nieprzyjacielowi wielkie szkody, mamy jednak po naszej stronie 365 zabitych i rannych. Odciągnęliśmy do la Ferté.

**List jenerała Uhricha.** W odpowiedź na skargi i zarzuty robione obrońcy Strasburga przez dzienniki francuzkie, odpowiedział jenerał listem do swego krewnego, drukowanym w jednym z dzienników marsylskich.

W liście tym powiada Uhrich, iż wie dobrze, że od Kapitolu do skały Tarpejskiej jest bardzo blisko, nie może jednak zamilczeć, kiedy mu w oczy rzucają zdradę.

„Droga do Strasburga otwarta; niech więc idą tam i zobaczą zburzoną cytadelę, rozrzucone wały, zniszczoną artylerję i wyłomy w bastjonach; niech staną przed ruinami pomników i domów i zdadzą sobie sprawę z tego deszczu ognia, żelaza i ołowiu, który oblewał cały terren wojskowy, niech mierzą doniosłość tych potężnych, nieznanych dotąd strzałów, które z 200 dział na nas wyrzucano, i wtedy zamiast mówić, że poddanie się było przedwczesnem, zmuszeni będą dziwić się, że opór trwał tak długo, że można było przez całą długość 38 dni i 38 nocy wytrzymać niewidziane dotąd bombardowanie."

**Pod Paryżem.** O potyczce z 13. pazdz. korespondent *Frankf. Journal* pisze: Francuzi wypadli zaraz po ósmej rano. spędzili bawarskie forpoczty, a nawet ich korpus główny. W miasteczku Baing (Bagneux) potyczka stała się uporczywą. Podczas zaciętej ulicznej walki rezerwy bawarskie wmięszały się do boju, ale dopiero koło 4. popołudniu można było odeprzeć Francuzów. Straty z obu stron muszą wynosić około 2000 do 3000 ludzi. Sam 5 pułk bawarskich strzelców utracił 120 ludzi.

*National Ztg.* otrzymuje następującą korespondencję z Clamart pod datą 14. b. m.: „Wczoraj poczta z Niemiec nie doszła, ponieważ jak mi mówiono, koło Chateau-Thierry wydarzyło się pociągowi pocztowemu nieszczęście, w skutek wyjęcia szyn kolejowych podczas nocy. Nie brak także napadów pojedynczych ludzi w lasach. Przedwczoraj wyszedł rozkaz z głównej komendy armii, ażeby wysiedlono mieszkańców z północnej części Sevres, ażeby przeszkodzić zdradzieckim konszachtom przez rzekę. To przymusowe wyjście mieszkańców, pod nadzorem i siłą rozstawionych po ulicach oddziałów, dało powód do niejednego wzruszającego szczegółu. Ze słynnej fabryki porcelany wydalono także urzędników i jest dziś ona pod naszą opieką; większą część drogocennych wyrobów, już przed naszem przybyciem wywieziono do Paryża."

„Z przejażdżek wojennych" Juljusza Wickede, umieszczanych w *Gazecie Kolońskiej*, podajemy ustępy malujące obecną postać okolic Paryża:

Przybywszy na wysokość Boissy, ujrzeliśmy nagle przed sobą w niezbyt wielkiej odległości całe, ogromne morze domów Paryża. Trzej moi towarzysze, wszyscy, oficerowie pruscy, którzy jeszcze nigdy Paryża nie widzieli, wydali okrzyk radości na widok jego; a to ich uczucie zwycięzkiego szału łatwo można sobie wytłumaczyć — mnie zaś pobudzał widok ten, czego nie mogę zaprzeczyć, do różnych poważnych rozmyślań. Jak często i chętnie przebywałem przedtem w tem mieście, ileż pouczających i ciekawych chwil spędziłem w jego koszarach i zakładach wojskowych, iluż miłych biesiadników i dobrych towarzyszów broni liczyłem w szeregach francuzkich oficerów, a teraz tchnęło to wszystko nienawiścią ku nam, i to tak straszną i zaciekłą nienawiścią, i ja sam nie powinienem pragnąć nic innego i nie pragnąłem też, jak tylko, aby nasze ciężkie baterje wymierzyły szybko i skutecznie straszny swój ogień na to miasto, tak, iżby wreszcie nasza czarnobiała chorągiew pruska mogła powiewać dumnie na placu Tuillerjów. I cóż nie wyszło już z tego morza domów roztoczonego przed nami. w pośród którego za pomocą szkieł dobrych i przy pogodnem błękitnem niebie jesiennem mogliśmy rozróżnić wyraźnie kopułę Notre-Dame.

Ileż zasług położonych około postępu cywilizacji, ileż świetnych wynalazków zawdzięcza Europa, a nawet świat cały temu miastu, do którego zbliżaliśmy się teraz w szybkim i zwycięzkim pochodzie? Dobrze pół godziny jechaliśmy po grzbiecie wzgórz Boissy, i tak długo mogliśmy wyraźnie obejmować okiem cały Paryż, aż zakręt drogi i gęste drzewa zasłoniły nam widok na to miasto.

Piękny most łańcuchowy, który prowadzi pod Villeneuve przez nie bardzo szeroką w tem miejscu Sekwanę, wysadzili Francuzi w powietrze i pruski most pontonowy musiał go zastąpić. Całe Villeneuve było zupełnie opuszczonem przez mieszkańców. Nie został ani jeden człowiek, ani jedno zwierzę domowe; wszystkie domy stały puste i bezludne, drzwi i okna potrzaskano, słowem, gdzie tylko rzuciłeś okiem, wszędzie cisza i pustki! Nie można było dostać ani kęsa chleba dla ludzi, ani ziarnka owsa dla koni, i tylko uprzejmy oficer, ułan, udzielił z kolumny prowiantowej, która odpoczywała tutaj, nieco posiłku dla nas i dla zwierząt naszych, inaczej bylibyśmy się musieli dobrze wygłodzić. Tak samo było i we wszystkich innych miejscach, do których przybyliśmy. Wszędzie widziałeś tylko żołnierzy wszelkiego gatunku broni z 11., 6., 5. pruskiego i z 2. bawarskiego korpusu, z owym niezliczonym zastępem potrzebnych i niepotrzebnych powózek, po wsiach, po drogach i polach, zresztą ani jednego człowieka, wyjąwszy jakiego Francuza, przymuszonego przemocą do prowadzenia powózki, który gniewnie i groźnie stąpał obok konia, strzeżony pilnie przez żołnierzy. Wojska nasze starały się jak najlepiej urządzić w opuszczonych wsiach i owych rozlicznych wspaniałych zamkach i eleganckich willach, które się tu napotyka na każdym kroku. Żołnierze sypiają często na sofach z czerwonem aksamitnem pokryciem, które naturalnie są teraz podarte i strasznie zabrudzone; w eleganckich buduarach Paryżanek wielkiego świata, gospodarzą pruskie dragony i bawarscy szwalężery, biblioteki służą za stajnie, a kosztownemi rzeczami wszelkiego rodzaju bywają wzniecane przez brodatych żołnierzy, którzy służą za kucharzy, ogniska w opuszczonych kuchniach, a nieraz także podtrzymywane drzewami z oranżerji, jeśli niema w pobliżu innego paliwa.

W Moussy przenocowaliśmy, gdyż ściemniało się już na dobre, a Wersal był jeszcze daleko; nasze ciężkie i niezgrabne szkapy były już bardzo pomęczone. W butach z ostrogami rzuciliśmy się na przepyszne aksamitne otomanki, przykryliśmy się jedwabnemi firankami i kosztownemi kobiercami i pomęczeni zasnęliśmy szybko snem mocnym.

Całe otoczenie Paryża w promieniu 3 do 5 mil na okół przedstawia teraz jeden olbrzymi obóz, który się składa z blisko 250.000 żołnierzy wojsk niemieckich: Prusaków, Sasów, Bawarów i Wirtemberczyków, wszyscy zaś pomięszani są ze sobą. Dopiero w bezpośredniej blizkości Wersalu można było spostrzedz, chociaż naturalnie bardzo sporadycznie, stare kobiety siedzące przed domem, a czasem nawet i gromadkę dzieci bawiących się na drodze. I tak jechałem co mi się dotychczas nigdy jeszcze nie zdarzyło, przez dwie całe prawie doby, nie spotkawszy ani jednej niewieściej istoty, ani dziecka, ani zwierzęcia domowego, któreby nie było własnością wojska, ani żadnego człowieka, któryby nie miał munduru lub nie należał w ten lub ów sposób do wojsk naszych. A to wszystko działo się w okolicy, która w innym czasie należy do najludniejszych, najożywieńszych i najbogatszych w Europie.

## KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Przedwczoraj przez cały wieczór, bo od zmroku do godziny w pół do 9. płonęło na wschodnim stropie naszej okolicy piękne zjawisko zorzy północnej, które w wysokim stopniu zainteresowało ludność, przypuszczającą początkowo jakiś wielki odległy pożar w rubinowem zarumienieniu firmamentu. Z zamku bardzo dobrze można było oglądać całe zjawisko, które od wschodu rozrzucało krwawe smugi, aż po za zenit, ku zachodowi, gdzie nagromadzone zbite masy chmur odbijały krwawe światło, blednące w miarę dosięgania północy i zachodu. Około godziny 7½ zjawisko było najpotężniejsze, poczem zwolna przygasało. Przez cały czas dął silny wiatr zachodni i jakby trwogą napełniał ubogą jesienną przyrodę. Lecz i umysły ludzkie na widok zakrwawionego nieba przejęte były skruchą i obawą tajemną, rozmaitych też można się było nasłuchać przepowiedni i wróżb wojny. Podobnoś jednak nie potrzeba dziś być wróżbitą ani czekać na takie zjawiska, aby wysnuć złowieszcze przepowiednie. Bądź co bądź tak krwawa zorza, jaką widzieliśmy onegdaj mogła doprawdy zrodzić przeczucia krwawej wojny.

Co się dzieje z naszą przed rokiem jakoby zorganizowaną stacją meteorologiczną? Czy zajmuje się doprawdy obserwowaniem zjawisk niebieskich? W takim razie publiczność miałaby prawo do jej sprawozdań z ciekawszych zjawisk, jak onegdajsze, a dotąd ani śladu istnienia nie dała ta stacja. Czyżby sama była tylko przemijającym meteorem?

Przybył w tych dniach do Lwowa p. Jan Stysiński, były artysta opery warszawskiej i zamierza dać tu wkrótce koncert, którego szczegóły nie omieszkamy podać w właściwej chwili. P. S. w kilku koncertach swoich na prowincji doznał bardzo chlubnego przyjęcia a i publiczności lwowskiej znany być powinien z występów w r. 1862

Uprzedzając niesłuszne domysły, podajemy dziś całe nazwiska aptekarzy poszlakowanych o podrobienie weksłów. Są to pp. Szczerbicki, były wojskowy farmaceuta i Ebenberger, właściciel apteki „pod węgierską koroną."

Onegdaj na Grodeckiem odkryto przypadkiem bardzo płytko zakopane przy gościńcu kości ludzkie i trzy goździe, na kilka cali długie. Kości te od wielu lat musiały leżeć w ziemi

W domu pod l. 691⅟₁ onegdaj wieczorem przyszło do tak strasznej bójki między domownikami i przybyłemi im w sukurs sąsiadami, iż pośród 11 osób walczących, oprócz wielu lżej skaleczonych, dwie odniosły ciężkie uszkodzenia. Patrol policyjny przywrócił spokój zaburzonej posesji, uwięziwszy przywódzców wojny domowej.

— **Mianowanie.** P. Kazimierz Wilczyński, auskultant, mianowany adjunktem sądu powiatowego w Kętach.

— **U Kamedułów** na Bielanach pod Krakowem jak się dowiadujemy z *Czasu*, zmarł d. 22 bm. ksiądz Wiktor Ożarowski znany w całej Polsce a zwłaszcza na Wołyniu z prac duchownych. Liczył lat 76.

— **Odezwa.** Walne zgromadzenie członków lwowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego odbędzie się dnia 1. listopada b. r. w wielkiej sali ratuszowej, o godz. 10. zrana.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia;

2) Sprawozdanie z czynności zarządu;

3) Uchwalenie regulaminu dla biblioteki oddziałowej;

4) W sprawie kwinkweniów dla nauczycieli szkół średnich, zabiera głos prof. Bron. Trzaskowski;

5) Okazy Preblowskie objaśni p. Kwieciński;

6) Wybór skarbnika;

7) Wniosek zarządu w sprawie orzeczeń ankiety gimnazjalnej;

8) Wnioski członków.

Do licznego udziału zaprasza się. Dla publiczności otwarte będą galerje.

Z zarządu lwowskiego oddziału Tow. ped.

We Lwowie, dnia 18. października 1870.

*Bronisław Trzaskowski*, prezes. *Adam Kuliczkowski*, sekretarz

**Na ostatniem posiedzeniu Towarzystwa naukowego krakowskiego,** jak donosi *Czas*, postanowiono pod względem nagród literackich z fundacji ś. p. księcia Jerzego Romana Lubomirskiego, która także znamienite dzieła dramatyczne chce mieć uwzględnione, wydzielić 400 złr. z funduszu przeznaczonego na wsparcie wydawnictw, i takowe w kasie oszczędności lokować. Dalej streszczając zeszłoroczne Towarzystwa czynności, prezes Tow., prof. dr. Majer, widzi je na drogach pomyślnego rozwoju Towarzystwo bowiem krzepi się i rośnie nowemi komisjami, mianowicie historyczną i bibliograficzną. Ta ostatnia wydaje obszerną bibliografię p. Estreichera, bibliotekarza książnicy jagiellońskiej, gdy pierwsza, historyczna, zajmuje się gorliwie zbieraniem materjałów, i przygotowała już część onych do druku. Komisja fizjograficzna wydała spory tom prac badawczych, dokonanych w roku ubiegłym. Wreszcie dwa tomy Roczników Tow. z działu nauk moralnych i przyrodniczych, opuszczą niebawem prasę Co do wyborów, zatwierdzono na rok przyszły dotychczasowych: prezesa dra Józefa Majera, sekretarza Stanisława Zarańskiego i podskarbiego prof. dra Stanisława Janikowskiego. Na nowych zaś członków Tow. powołano, na czynnych: dra Adama Bełcikowskiego, dra Stanisława Krzyżanowskiego, dra Bolesława Lutostańskiego i p. Karola Wittego; na członków korespondentów dra Euzebiusza Czerkawskiego, dra Witolda Narkiewicza Jodkę i prof. Bronisława Trzaskowskiego; wreszcie na członka honorowego księcia Stanisława Jabłonowskiego.

— **W Moskwie,** po wybudowaniu nowego katolickiego kościoła, stary kościół katolicki w dzielnicy Laforta wraz z terytorjum do niego należącem niedawno sprzedany został. Przy rozbieraniu starej budowli odkryto w podziemiach cztery trumny, a które, według na nich przybitych bronzowych tablic, zawierają ciekawe historyczne szczątki. Jedna z tych trumien mieści w sobie popioły Gordona (pogromcy powstania strzelców, który gubernatorem Moskwy umarł w roku 1699) znanego towarzysza Piotra Wielkiego; druga trumna zawiera zwłoki hrabiego Bruce (jenerała artylerji armii rosyjskiej, dowodzącego artylerją w bitwie pod Połtawą); w trzeciej spoczywają kości niegdyś posła austriackiego hrabiego Rabatyńskiego (znanego ze swoich pamiętników), a w czwartej leżą zwłoki zakonnika kapucyna Schoena, znakomitego kaznodziei za cesarza Aleksandra I. (*G. P*)

— **Od p. Karola Forstera z Berlina** otrzymaliśmy następujący „rachunek z września" z ruchu jego wydawnictwa:

Ofiarowane przezemnie na użytek publiczny moje 25 książeczek dla klas pracujących polskich zgłosiły się do mnie i otrzymały takowe:

---

słów niemieckich oficerów, przy demontowaniu dział fortecy.

Najciekawsza część robót znajdowała się około lunety nr. 52 i 53, gdzie rów oblężniczy zbliżał się do kontrszkarpu i kończył się dwoma nakrytemi z wierzchu ziemią galerjami, prowadzącemi do rowu otaczającego lunety. Rów był ostrzeliwany z różnych stron, lecz przed zaczęciem galerji już wszystkie armaty francuskie były zdemontowane, francuzcy żołnierze nie mając dział w tym miejscu, strzelali z ręcznej broni, nie wiele szkody przynoszącej zewsząd zakrytemu nieprzyjacielowi. W ciągu całego oblężenia pruscy pionierzy stracili zaledwie 114 ludzi.

Lunety były wzięte bez wystrzału, wojsko francuskie musiało je opuścić nie mogąc się w nich bronić w braku dział, ziemia tak była pooraną przez bomby, że można było obejść naokoło lunety, skacząc z dziury do dziury. Zająwszy lunety Prusacy zaczęli wybijać wyłom we wrotach kamiennych. Potrzeba było trzech lub czterech dni do zbliżenia się ku wyłomowi idąc według wszelkich prawideł oblężniczej wojny, lecz wyłom już był prawie dostępny, na 40 kroków szeroki. Atak mógł być dokonanym bardzo łatwo, bo wszystko co otaczało wrota było zniszczone i na wałach stały tylko dwie małe polowe armatki. Krzyki więc, które wzniosły się przeciwko jenerałowi Uhrichowi za to, że zdał miasto, wtedy niby gdy bronić się jeszcze było można, są nieuzasadnione. Każdy kto oglądał uważnie wyłom i dostęp do niego, przekonać się mógł o tem naocznie, i posądzanie o zdradę jest to jedna z tych brudnych stron ludzkiego charakteru, która chce zawsze winę nieszczęścia zwalić na kogokolwiek.

Atak i wzięcie Strassburga należą bezwątpienia do świetnych czynów wojennych, gdyby nie były zaciemnione niepotrzebnem bombardowaniem miasta i zabójstwem tylu kobiet, dzieci i starców. Bombardowanie to niech pokryje hańbą siwą głowę króla z łaski bożej ciągle zalanego szampańskiem winem.

36. Czytelnia miejska w Horodence (w Galicji) prezes Kajetan Krzysztofowicz.

37. Towarzystwo wzajemnej pomocy. Czytelnia miejska w Złoczowie (w Galicji), prezes Strzelecki.

38. Czytelnia katolicka ludowa w Jabłonkowie (w Szlązku Austr.), prezes ks. Wikary Janik.

39 Czytelnia Polska w Zürich (w Szwajcarji), prezes Bartelmus.

Pan F. ponawia dalszą tę ofiarę wszystkim podobnym stowarzyszeniom i zakładom ludowym.

Rachunek ten dowodzi, że jakkolwiek zwolna postępuje u nas rozwój oświaty, jednak przy wytrwałych usiłowaniach można przezwyciężyć obojętność, u nas niestety bardzo powszechną, dla tej głównej podstawy naszej przyszłości.

W końcu donosimy czytającej publiczności, że ważne dzieło Raumera: „Upadek Polski,“ wyjdzie około 10. listopada r. b. Lista subskrybcji otwarta do końca b. m. Cena 1 talar (2 złr.)

— **Dla sierot po poległych Francuzach i Polakach**, ze składki panien uczennic zakładu p. Selingerowej, złożono w *Administracji Gaz. Narodowej* 28 złr. 50 ct.

— **Organizacja obrony krajowej** w Galicji wchodzi już w życie; nic od rzeczy będzie tedy ponowić wiadomość mogącą posłużyć dla niższych stopni zapisujących się w szeregi obrony krajowe o wyszłem w r. 1869 dziełku, p. t.: *Regulamin dla c. k. piechoty armii austrjackiej* w przekładzie polskim z ostatniego niemieckiego wydania, z dołączeniem nauki strzelania podług najnowszego systemu broni.

Dziełko to z wieloma drzeworytami i tablicami figur wyszło staraniem i nakładem wydawnictwa „Czytelni ludowej“ w Krakowie

Bardzo ważną może ono oddać przysługę i ułatwienie tym, którzy gruntownie języka niemieckiego nie znają; cena jego jest bardzo przystępną.

— **Podhajce**, d. 22. października. (Autonomia.) Dziś odbyła Rada powiatowa podhajecka ostatnie swoje posiedzenie; na przyszłem zajmą już miejsca radni z zarządzonych nowych wyborów wyszli. Nie będę wam opisywał przebiegu rozpraw tego ostatniego posiedzenia, ale chcę pokrótce zestawić obraz trzechletniej czynności tej ustępującej Rady i owoce, jakie czynności jej przyniosły. Często spotykamy w dziennikach skargi, że Rady powiatowe nie rozwijają należycie swej czynności, to znowu żale, że przy swym szczupłym zakresie działania i braku władzy wykonawczej, nic zdziałać nie mogą. Jakkolwiek jest prawdą, że ustawa o reprezentacji powiatowej jest chybioną, i Rady powiatowe często przez władze polityczne po macoszemu są traktowane, przy dobrej jednak woli i gorliwości, wiele one dla dobra kraju zdziałać mogą. Dała tego dowody Rada powiatowa podhajecka. Od pierwszego zawiązku swego, pod oględnem i pełnem taktu kierownictwem gorliwego swego prezesa, p. Emila Torosiewicza, wzięła sobie Rada ta za zadanie uporządkowanie spraw gminnych, podniesienie oświaty ludowej i ulepszenie dróg.

Wiele wprawdzie pozostaje jeszcze do życzenia pod każdym z tych względów, jednak przyznać też należy, że wiele uczyniono, wszakże sam prezes p. Emil Torosiewicz, nie ustawał w pracy i gorliwości, nie szczędził trudu, i tak osobistym wpływem jak i przez delegatów pomiędzy którymi się szczególnie odznaczyli pp. Nereusz Jaroszyński i Michał Tyszkowski, starał się zaprowadzić ład w gminach, polepszyć komunikacje drogowe i podnieść szkoły ludowe.

W tym ostatnim względzie starał się bardzo usilnie p. prezes o utworzenie czwartej klasy przy szkole trywialnej w Podhajcach, lecz opozycja dla opozycji przeszkodziła mu w tem szlachetnem usiłowaniu. Za jego to inicjatywą założony został szpital powiatowy w Podhajcach, którego budowa raźno postępuje, do czego p. Emil Torosiewicz, obywatele okoliczni i inni, a mianowicie skarb podhajecki, hojnemi przyczynili się darami. Otworzenie drogi krajowej z Podhajec do Horożanki, również staraniem Rady powiatowej i jej Wydziału do skutku przyszło.

Wiele też innych pożytecznych uchwał powzięła Rada powiatowa, jak n. p. za inicjatywą radnego p. Franciszka Torosiewicza uchwałę mającą na celu zapobieżenie uchylaniu się starozakonnych od stawienia się do poboru wojskowego; — uchwałę wysyłania co roku kosztem powiatu jednej kandydatki na naukę położnictwa do Lwowa.

Przy swym szczupłym zakresie działania, uczyniła więc Rada powiatowa podhajecka bardzo wiele, gorliwość jej Wydziału, a szczególnie jej zacnego prezesa, jest uznania godną.

Spodziewać się godzi, że i inne Rady i ich Wydziały nie siedziały z założonemi rękami, a zawsze to dopiero początek, śmiało przeto powiedzieć można, że nie tak źle z naszemi czynnościami autonomicznemi, choć przy szczupłej autonomii, jakby to nam nieżyczliwi przedstawić i mieć chcieli — i da Bóg, z więzów oswobodzona instytucja rad powiatowych z czasem błogie jeszcze krajowi przyniesie owoce.

— **Z pogranicza podolskiego.** Przecież nakoniec otworzą Podolanom drogę żelazną do waszego grodu, i to według zapowiedzi, już z końcem przyszłego miesiąca. Dzięki Bogu, nie będziemy już potrzebowali, jadąc do was, tłuc się po takzwanej „cesarskiej“ drodze, po oś głęboko w błocie, i bez obawy wywrócenia się lub złamania karku we wykolejonych przepaściach. W locie sokolim przybędziemy nie raz do was, czy to za interesem, czy porozumieć się w naszych domowych i krajowych sprawach.

Nikt to zaś nad nas gospodarzy wiejskich nie zyska na owej łatwej komunikacji, bo Bogiem a prawdą, nie z jedną trudnością pod tym względem mieliśmy dotąd do walczenia.

Czy co do gospodarstwa sprowadzić, czy wysłać cośkolwiek z płodów na sprzedaż, wszędzie dawał się czuć brak szybkiej i łatwej komunikacji, i to było skopułem, o który wszelkie nasze zachcianki i plany się rozbijały. Teraz to już będziemy mogli wszędzie, gdzie się okaże najlepszy rachunek, posyłać owoce naszej pracy, a nie oddawać za bezcen z konieczności i braku popytu.

Nie bez korzyści dla wartości zboża będzie może także nowy zakład przemysłowy, jaki p. Kozakiewicz w spółce z kilku kapitalistami zamyśla po ukończeniu przedsiębiorstwa kolejowego założyć w Tarnopolu. Młyn parowy z olejarnią połączony, wpłynie bez wątpienia na wzrost miasta i na produkcję okolicy, skoro będzie poprowadzony na tak wielką skalę, jak to słyszeliśmy. Podobnie i hr. Piniński z Grzymałowa nie zasypia projektu wzniesienia na akcje rektyfikacji spirytusu, którego Podole bardzo wiele dostarczyć może. I ta instytucja przemysłowa przyczyni się także do poprawy losu miasta i do dobra gospodarstwa rolniczego. Powiat więc nasz zbudzi się naraz z letargu i nowem, świeżem życiem zatętni.

Obiegają też wieści, kolportowane przez ludzi dość wiarogodnych, iż pan burmistrz Tarnopola zamyśla zostawić miastu drogocenną pamiątkę i przeprowadzić bardzo szczęśliwy pomysł, który niewątpliwie, jeśli przyjdzie do skutku, zasłuży na uznanie i wdzięczność wszystkich Podolan, a któremu nie wątpimy, iż kraj cały szczerze przyklaśnie. P. dr Schmidt, burmistrz Tarnopola, stara się bowiem o zaprowadzenie u nas **targowicy na opasowe bydło**, jak to jest w Oświęcimie lub w Wiedniu. P. Schmidt chce nas przez to uwolnić od włóczenia się z wołami do panów Niemców i od kłaniania się tymże, aby raczyli kupić naszą trzodę, jeszcze bardzo często za tanie pieniądze. Gdy kolej będzie gotową, będą wygodnie mogli przybywać do nas panowie Niemcy, Prusacy, Francuzi, Angliey, chcąc obejrzeć nasze podolskie woły, i jeśli wola, kupić i zapłacić. Wiemy bardzo dobrze, ile przez to zyskamy, a przeciwnie ile też razy wyszliśmy na ekskursji do Oświęcima i Wiednia, jak Zabłocki na mydle. Korzyść w tem nasza będzie niezaprzecznie wielką, a przez to i miasto wzmódz się także może, skoro targi takie będą się nadto często odbywały.

Do powyżej nadmienionych przedsięwzięć, szczególnie zaś co do ostatniego, Tarnopol posiada wcale korzystne warunki, gdyż ma do tego wygodne miejsca, jak n. p. przy kolei; ma także hotele liczne, restauracje na przyjęcie gości, a wreszcie też na załatwienie pieniężnych interesów, filię banku hipotecznego, która tak kupującym jak sprzedającym, różne może oddać usługi. Zakład ten, lubo dopiero rok istnieje, rozwija się pomyślnie, snać, że go rzeczywiście potrzebowało Tarnopolskie, wobec braku ciągłego gotówki, z czego najbezsumienniej inni zyskiwali. Zawdzięczyć też możemy filii, że i ceny zbożowe teraz mamy unormowane, bo jej „sprawozdania tygodniowe“ informują nas o każdej zmianie głównych targowic i źródeł zbytu. Jak widzicie więc, Podole i stolica jego rusza się i rokuje wiele nadziei i życia.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Lwów** d. 25. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.55—8.90, żyta 160 fnt. 4.75 4.90, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.70—4 85, hreczka 140 fnt 4.50—4.70., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.—6.25. groch 6.—6.25 złr., soczewica 180 fnt. 7.50—7.75., fasola 180 fnt. 7.50 - 7.75, jagły 180 fnt. 9.15 - 9.50, koniczyna 180 fnt. 42—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13. -- złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6—6.10, siemię lniane 150 fnt. 9 25—9.50, anyż rosyjski ctn. 20.50.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13 15 złr., kminek 100 fnt. 17.50.—18.—, zł., len 100 fnt. 14—22 złr., konopie 100 fnt. 15—23 złr. chmielu 100 fnt. 20—25 zlr., miód z woskiem 100 fnt. 28.—23.50 złr., miód patoka 100 fnt. 21.—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., oju 100 fnt. 32 50 33 złr., wiadro spirytusu 18. 18.25. (Z Izby handlowej.)

(Z) **Nowy Sącz** dnia 21. października. Ceny targowe zboża na dniu dzisiejszym były następne:

Korzec pszenicy od złr. 8.50—9.50, korzec żyta od złr. 6.50—7, korzec jęczmienia od złr, 4.50—5, korzec owsa od złr. 2.50 do 3, korzec ziemniaków po 2 złr. 50 ct., kopa kapusty po 80 cent., cetnar kaniczu 1 złr. 50 ct., cetnar siana 1 złr. 20 ct., cetnar słomy 70 ct.

Pokup mały i tylko na potrzeby miasta.

**Obwieszczenie.** Nro. 7132 do f. Na dniu 31. października 1870 o godzinie 9. przed południem odbędzie się losowanie obligacyj funduszów indemnizacyjnych Wielkiego księstwa Krakowskiego, Galicji wschodniej i zachodniej w lokalu c. k. Namiestnictwa w domu Głowackich pod l. 98 1/4 przy ulicy Łyczakowskiej.

Co się do powszechnej wiadomości podaje.

Z c. k. Namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.

Lwów d. 20. października 1870.

**Kiszki grochowe** jak wiadomo stanowią dziś główne pożywienie armii pruskiej Gazeta przemysłowa niemiecka (*Deutsche Industr. Zeitung*) podaje opis ich wyrobu: Kiszki grochowe wynalazł kucharz berliński Grünberg i tajemnicę ich przyrządzania sprzedał ministerstwu wojny za 37.000 talarów. Mięszanina mąki grochowej ze szperką, cebulą i solą stanowi massę, którą napełnia się jelita; po napełnieniu suszy się a skutkiem tego nabiera trwałości. Cała tajemnica uchronienia kiszek od zepsucia polega na dodatku pewnych soli chemicznych, zapobiegających ich kiśnieniu. Wynalazek ten nastręcza różne korzyści: najprzód żołnierz ma na zawołanie potrawę, nad której przyrządzaniem nie potrzebuje bawić się, bo dosyć ją tylko wrzucić na kłębującą się wodę, a po pary minutach już jest gotową do jedzenia. Dalej nie ma potrzeby prowadzić za wojskiem ogromnych stad bydła, którego zbyt wielkie nagromadzenie bywa zwykle przyczyną wybuchu zarazy; nakoniec skóry i tysiące cetnarów kości, któreby się zmarnowały w obozie, zostają na miejscu w kraju i mogą się sprzedać bardzo korzystnie. Fabryka wyrabiająca kiszki zostaje pod bezpośredniem zwierzchnictwem ministerstwa wojny, a wynalazca jako też i cały wydział rachunkowy ma rangę urzędników tegoż ministerstwa: pracuje w niej 1200 ludzi. Przy czterdziestu kotłach 20 kucharzy przyrządza masę, którą 150 robotników za pomocą kiełbaśnic wpychają w jelita. Codziennie przerabia się 225 cetnarów sperki, 450 cetnarów mąki grochowej, 14 korcy cebuli i 32 wory soli (po 125 funtów). Początkowo wyrabiano tylko 30.000 kiszek dziennie i zaopatrywano niemi dwie armie, Steinmetza i księcia Fryderyka Karola, lecz gdy i książe następca tronu przekonał się o zbawiennem działaniu tego pokarmu, zrobił natychmiast obstalunek i dla swoich zastępów, tak, iż teraz dziennie wyrabiają ich 75.000 sztuk. Kiszki gotowe pakują się w 600 skrzyń po 100—150 sztuk, a dwunastu bednarzy trudni się ich pakowaniem. Wynagrodzenie robotników jest stosunkowo bardzo wysokie: kucharz pobiera dziennie 3 1/2 talara, robotnik napychający jelita otrzymuje 1 3/4 talara, siekający mięso 1 1/2 talara, nakoniec palacze, posługaczki i inna służba otrzymuje na dzień od 25 sgr. do 1go talara. Wydatki dzienne wynoszą 37.000 talarów, a preparowania i dostarczania mąki grochowej podjął się jeden z znakomitszych browarów berlińskich

**Do statystyki długów państwowych.** Długi państwowe Europy powstały po większej części z nadzwyczaj kosztownych wojen. Żadna cyfra nie przedstawia tego tak dokładnie, jak dług państwowy Wielkiej Brytanii. Wojna amerykańska o niepodległość, zastała Anglię w długu 127,000.000 funtów szterlingów, a w dziesiątku lat po jej ukończeniu, wzrosła cyfra długo do wysokości 243,000.000 funtów szterlingów. Wojna francuska pomnożyła tę cyfrę o 621,000.000 ft. szterlingów, a wojna krymska w przeciągu dwu lat o 39,000.000, która cyfra przedstawia tylko część sumy kosztów wojennych, jakie z konfliktu Anglii z Moskwą wynikły. Ogólny stan długów Anglii wynosi 749,000.000 ft. szterlingów, z czego się łatwo przekonać, że obecnie zaledwie koszta wojenne Ameryce zapłacono. Pomnożenie więc długu państwowego wojny amerykańskiej i krymskiej, wynosiło tylko o 89,000.000 ft. szterlingów mniej, jak cały dług obecny państwowy. Po tamtej stronie kanału podobne przyczyny były brzemienne w równe skutki. Drugie cesarstwo zastało Francję w długu, który rzeczpospolita na 245,000.000 funtów szterlingów zredukowała, a zostawiła jej w puściznie dług 518,000.000 ft. szt. Stało się to skutkiem bardzo skromnej gospodarki narodowej w przeciągu 18 lat; rzecz jednak łatwa do wytłumaczenia. Cherburg kosztuje ogromne sumy, a wajny krymska, włoska, chińska i kochinchińska, meksykańska i obecna z Niemcami należą do rzędu najkosztowniejszych wydatków, i pochłonęły olbrzymie sumy. Jest to jeszcze prawie niczem, w porównaniu z Ameryką. Tam bowiem czteroletnia wojna domowa Stanów Zjednoczonych podniosła dług państwa, z cyfry 18,000.000 ft. szt. do olbrzymiej wysokości, bo 551,000.000 ft. szt., t. j. więcej jak 30 pomnożyła ona pierwotny dług państwa. Zrozumiemy to łatwiej, skoro zestawimy dług rozmaitych państw europejskich i porównamy je między sobą. W przeciągu ostatnich 55 lat, strąciła Anglia z długu swego sumę 112.000.000 ft. szt. Holandja i Belgia 3.000.000 ft. szt. Nemcy pomnożyły je natomiast o 50,000.000 ft. szt. Francja o 448.000.000 ft. szt.; wzrost długów Francji, Austrji, Moskwy, Hiszpanii i Włoch razem wynosi w tym perjodzie 1,201.000.000 funt. szterlingów. Suma podatków, którą potrzeba aby długi te utrzymać po nad poziomem, jest tak uciążliwą i przygniatającą wszelki przemysł i handel, że słusznie od jej sprawiedliwego rozkładu, zawisł los całych narodów i jej konkurencja wobec drugich. Podatek nałożony w celu umorzenia długu państwowego w Anglii wynosi obecnie 17 szylingów 5 penców od osoby; Belgia płaci tylko 8 1/2 penca od osoby, Zjednoczone Stany, które długo rocznie 15,000.000 ft. szt. spłacają, nałożyły podatku na obywatela swego tylko 12 szylingów i 6 penców, więc o 1/3 mniej jak Anglia. Dług narodowy Anglii jest największym na kuli ziemskiej, a jednak jest ona finansowo silniejszą od Francji, Austrji, Moskwy, Hiszpanii i Włoch, które zaledwie razem o 11,000.000 ft. szterlingów rocznie swych długów umorzają. Ameryka więc może pewnie z dumą powiedzieć, iż napoczątku przyszłego stulecia, zniesie 500,000.000 funt. szterlingów długu państwowego, gdyż nie obciążając przemysłu i handlu olbrzymiemi podatkami, poda tem większą sposobność konkurencji i podniesie dobrobyt, a wmiarę tego łatwiej jej przyjdzie umorzać swe długi.

## Ostatnie wiadomości.

I wczoraj od godziny 7. do późnego wieczora płonęła po nad Lwowem zorza północna, tym razem w całej okazałości i rozmiarach zórz polarnych. Cała półkóla firmamentu od zachodu, północy i wschodu, oblana była rubinowem światłem, a refleksja zanosiła krwawe odblaski aż do południowego niebosklonu, tak, że zdawało się, iż cały strop rozgorzał. W rdzeni zaś zjawiska, ku północy, widzieć można było na jasno purpurowem tle rozbłyskujące chwilowo, to znowu przygasujące długie pręgi żółtego światła, jakby z ogniska rozrzucane po stropie. Nie pamiętają tu tak żywego zjawiska, i wrażenie na umysły ludności wywarło ono wielkie.

Z dzisiejszym numerem rozpoczynamy opis oblężenia Strassburga, podawany przez dobrze znanego czytelnikom *Gazety* z dawniejszych czasów naszego korespondenta (*S*). Przez cały czas oblężenia znajdował się on w Strassburgu.

Berliński korespondent nowej *Pressy* donosi, że w tamtejszych sferach dworskich utworzyła się silna partja przeciw Bismarkowi. Narzekają, że przeciągając wojnę do ostateczności, zmusza Francję do rozpaczy, i kiedy jeszcze toczy się ta straszliwa walka, on przygotowuje już drugą wojnę z Moskwą itd. W ogóle w całych Niemczech zapanowało wielkie zniechęcenie do wojny, z dawnego zapału niema ani śladu, i cała ludność pragnie bądź co bądź pokoju. W ostatni poniedziałek było usposobienie giełdy berlińskiej, frankfurckiej i na innych niemieckich placach pieniężnych nadzwyczaj mdłe i przygnębione, a dopiero wieści o szansach pokojowych ożywiły ruch giełdowy.

Załoga twierdzy Neu-Breisach oblęgającej teraz przez Niemców wynosi 2.500—3.000 ludzi. Komendantem ma być jakiś nadzwyczaj energiczny i ambitny człowiek, po którym Niemcy spodziewają się upartego oporu. Adjutantem jego jest niejaki p. Proudon, notarjusz tamtejszy.

Pruski komendant Weissenburga, major Scheidlin wydał rozporządzenie, nakazujące przygotować spis znakomitszych obywateli miasta i okolicy, którzy jako zakładnicy będą wożeni na lokomotywach, dla odstraszenia mieszkańców od psucia kolei.

Do *Frankfurter Ztg.* donoszą z pruskiego obozu pod Verdun, że oblęgający bombardują cytadelę tamtejszą 80 działami; swoim zwyczajem przedewszystkiem palą miasto. Artylerja forteczna ma odpowiadać bardzo dobrze; dwa działa pruskie zdemontowano. Korespondent twierdzi, że jeżeli ludność nie przymusi komendanta do kapitulacji, nie podobna będzie wziąć twierdzę. Służba Prusaków jest nadzwyczaj uciążliwa: jedna część pełni forpocztową służbę, gdy reszta pracuje przy sypaniu bateryj — wszystko w błocie i na deszczu.

Idący na służbę forpocztową pod Paryżem żołnierze pruscy otrzymują już od tygodnia kożuchy. Sprowadzono ich tam dotychczas 50.000, drugi podobny transport ma wkrótce nadejść.

Prusacy robią olbrzymie przygotowania do szturmu na południowe forty paryzkie, środkami nietylko artyleryjskiemi ale głównie technicznemi. Szczególnie pomocnym jest im przy tem inżynier cywilny Junck z Trieru, który był dawniej architektem przy pruskiem poselstwie w Paryżu. Urządzają także Prusacy regularną służbę balonową do obserwowania co się dzieje w Paryżu pod kierownictwem Berlińczyka Mahlera.

Nuncjusz papiezki msgr. Chigi, który bawił dotychczas w Paryżu, wyjechał on ztamtąd w tych dniach.

Urzędowy raport pruski stwierdza teraz, że istotnie Francuzi wyparli ich na zachodniej stronie tak daleko, jak sięgają działa twierdzy Mont Valerien, tj. aż po za wieś Bougival. To samo donosiły i francuzkie biuletyny.

Napływ ochotników do Garibaldego ma być nadzwyczajny. Zapowiedziano mu przybycie 500 Irlandczyków.

Półurzędowa włoska *Opinione*, jak telegramy donoszą, nie wierzy, aby się interwencja pokojowa Anglii powiodła, gdyż Prusy obstają przy zaborze Alzacji i części Lotaryngii, a we Francji nikt na te warunki nie przystanie. Zniesienie fortec Metzu i Strassburga i dwa miliardy franków wynagrodzenia — oto najwięcej, co Francja by akceptowała.

## Telegramy „Gaz. Narodowej.“

**Berlin** dnia 25. października. (Urzędowe.) Wczoraj Schlettstadt kapitulowało. 2.400 jeńców, 120 dział wzięto.

**Wiedeń** d. 25. października. *Warrens Correspondenz* (półurzędowe telegrafowane pismo) konstatując, że nie samolubne lecz filantropijne powody skłoniły Anglię do przedsięwzięcia kroków pokojowych, mówi dalej, że gabinet angielski nie objawił bynajmniej zamiaru zaproponowania specjalnych warunków mającego się zawrzeć pokoju. W tym samym duchu, w którym Anglia inne rządy do współdziałania zawezwała, rządy te wzięły w tem współdziałaniu udział. Mocarstwa neutralne dotychczasowe stanowisko i nadal zachowując, wspieraniem angielskiego gabinetu wypełniają cywilizacyjny obowiązek, a pozostawiają zresztą samym stronom wojującym odpowiedzialnośc za drogi, któremi pójdą. *Correspondenz Warrens* wyraża w końcu najgorętsze życzenia, aby się powiodła misja Thiersa do Wersalu, do głównej pruskiej kwatery.

**Londyn** d. 25. października. *Dayly Telegraph* potwierdza pogłoskę, iż Prusy prowadzą rokowania z cesarzową Eugenią, ażeby ją wprowadzić napowrót do Francji jako rejentkę, któraby w imieniu legalnego rządu sankcjonowała ewentualne zawarcie pokoju. Dodaje zarazem ten dziennik, że cesarzowa udała się do Wersalu.

*Dayly News* zaś pisze, że wiadomości o intrygach impersalistów są prawdziwe, ale cesarzowa odmówiła swego w nich udziału, aby nie powiększać kłopotów Francji.

**Bruksela** d. 25. października. Dwa tysięcy żołnierzy z dwoma działami opuściło w sobotę Thionville i udało się w kierunku ku Verdun, aby oblężone tam wojska wesprzeć. (Z drugiej strony od Vouzieres i Grandpré wolni strzelcy, jak pruskie telegramy doniosły, w tym samym czasie zbliżyli się ku Verdun; p. r.)

**Florencja** d. 25. października. Okólnik ministra spraw zewnętrznych do agentów dyplomatycznych za granicą, zbijając twierdzenia buli papieskiej co do przyczyn zawieszenia soboru, oświadcza: Włoski gubernator jak w przeszłości tak i obecnie byłby zebraniu się i swobodzie soboru żadnych nie stawiał przeszkód.

Prawdopodobnie rozwiązanie Izby i zwołanie kolegiów wyborczych nastąpi w drugiej połowie listopada.

**Londyn** d. 25. października. Nowa pożyczka francuska 10 milionów funtów szterlingów sześcioprocentowa, mająca być umorzona w 34 latach, będzie dzisiaj emitowaną przez dom bankowy Morgan Comp. po 85 za 100 w obligach, brzmiących na 20. 100, 500 i 1000 funtów szterlingów. Ostatnia wpłata dnia 1. lutego 1871.

## Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 25. października 1870.
godzina 2 min. — popołudniu.

**Wiedeń.** Akcje banku franko-austr. 101.40. Akcje kredytowe węg. 79.50. Anglo-austrjac. 216.—. Kolej Nadcis. 234.50. Akcje Karola Ludwika 241 25. Kolej siedmiogrodzka 166.25. Kolej połudn. 171.60. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 386.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 196.—. Napoleondor —.—. Kolej wschodnia 159.—. Północna 212.75. Kolej Rudolfa 162.55. Kolej węg.-wschodnia 89.75 Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 73.25. Losy 1854 r. 115.75. Usposobienie spokojne.

**Przyjechali do Lwowa d. 25. października.**

**Hotel Żorża**: Franciszek Zaleski z Wołynia, Konstanty Caradża z Drezna, Miecysław Niewiadomski z Kutyska.

**Hotel Langa**: Dr. J. Hatschek z Wiednia. Henryk Schachemann z Wiednia

**Hotel Kuhna**: Adolf Łokuciejowski z Lipska.

**Hotel Europejski**: Erazm Hoszowski z Podlisek, Karol Korzeniowski z Seńkowa.

**Hotel Angielski**: Adam ks. Poniński z Dobrostan, Józef Nowosielecki z Przemyśla, Jan Czajkowski z Sarnik, Stefan Jordan z Batiatycz.

**Lwów**, z Izby handlowej dnia 25. października

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| **II. Akcje za sztukę.** | | |
| Kolei gal. Karola Ludwika | 241 75 | 242 50 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 196 50 | 196 50 |
| Banku hip. gal z wpł. 50% | 112 00 | 113 00 |
| „ krajow. z wpł. 40% | 00 00 | 72 00 |
| **II. Listy zast. za 100 zł.** | | |
| Tow. kred. gal. 5% w. a. | 80 00 | 80 50 |
| Tow. kred. gal. 4% w. a. | 71 00 | 71 50 |
| Banku hipot. gal. 6% | 87 20 | 87 75 |
| Gal. zakł. kred. włośc. | 00 00 | 86 00 |
| **III. Obligi za 100 złr.** | | |
| Indemnizacyjne galic. | 72 50 | 73 15 |
| Poż. głod. z r. 1866 po 7% | 00 00 | 100 00 |
| **IV. Monety.** | | |
| Dukat holenderski | 5 80 | 5 87 |
| Dukat cesarski | 5 83 | 5 89 |
| Napoleondor | 9 80 | 9 86 |
| Pół imperjał rosyjski | 10 00 | 10 15 |
| Rubel rosyjski srebrny | 1 90 | 1 96 |
| Rubel rosyjski papierowy | 1 58 | 1 59 |
| Pruskie bilety kasowe | 1 82 | 1 84 |
| Srebro | 122 00 | 123 00 |
| **Wiedeń d. 24. październ.** | | |
| **Papiery państ. austr.** | | |
| 5% renta austr. w. a. | 57 15 | 57 20 |
| „ „ „ srebrem | 66 50 | 66 90 |
| Pożyczka ost. z r. 1839. | 238 50 | 239 00 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Pożyczka loter. z r. 1854 | 85 00 | 85 50 |
| „ „ „ 1860 | 93 30 | 93 50 |
| „ „ „ 1864 | 116 85 | 117 75 |
| „ podatk. z r. 1864 | 96 50 | 97 00 |
| Listy zastawne domen. | 119 00 | 120 00 |
| Oblig. indemniz. galic. | 72 50 | 72 50 |
| „ „ bukow. | 72 00 | 72 25 |
| **Akcje bankowe.** | | |
| Anglo-austrjackie | 217 25 | 217 75 |
| Centralny bank | 55 00 | 56 00 |
| Kredytowy zakład | 256 80 | 257 00 |
| Franko-Austrjackie | 100 75 | 101 00 |
| Galic. dla handlu i przem. | 00 00 | 00 00 |
| Generalbank | 75 25 | 75 75 |
| Hipoteczny bank galicyjski | 106 50 | 000 00 |
| Krajowy bank galicyjski | 00 00 | 00 00 |
| Narodowy bank austrjacki | 716 00 | 718 00 |
| Vereinsbank | 94 35 | 94 75 |
| **Akcje przemysłowe.** | | |
| Budownicz. Towarz. austr. | 57 25 | 57 75 |
| Borysł. Petrol. Comp. | 60 00 | 65 60 |
| Forstpr. Hand. Gesell. | 20 75 | 21 00 |
| **Akcje kolejowe.** | | |
| Alföldzka | 169 75 | 170 00 |
| Karola Ludwika | 240 00 | 241 00 |
| Północna Ferdynanda | 2125 00 | 2130 00 |
| Franciszka Józefa | 188 75 | 189 25 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Lwowsko-Czerniow. Jassy | 195 50 | 197 00 |
| Rudolfa | 162 75 | 163 00 |
| Siedmiogrodzka | 166 50 | 167 00 |
| Staatsbahn | 388 00 | 389 00 |
| Południowa | 172 80 | 173 00 |
| Tramway wied. | 156 60 | 156 75 |
| Żupkowska | 157 50 | 157 75 |
| Węgierska północna | 000 00 | 000 00 |
| „ wschodnia | 89 75 | 90 00 |
| **Listy zastawne.** | | |
| Galic. bank hipoteczny 6% | 87 50 | 88 00 |
| Bank włościańsk. galicyjski | 84 00 | 84 50 |
| Tow. kred. ziem. gal. 4% | 71 00 | 71 50 |
| „ „ „ „ 5% | 79 30 | 80 90 |
| Bank nar. austr. 5% m. k. | 97 50 | 98 25 |
| Bank nar. austr. 5% w. a. | 93 40 | 93 60 |
| Bodencredit w srebrze 5% | 107 50 | 107 50 |
| Bodencredit w. a. 5% | 87 75 | 88 50 |
| **Kol. obl. z pier. 5%** | | |
| (wol. od p. d., prc. srebr.) | | |
| Alföldzka kolej | 89 00 | 89 50 |
| Ferdynanda północna | 103 60 | 104 00 |
| Karola Ludwika dawn. | 102 00 | 102 50 |
| „ „ z r. 1867 | 99 25 | 100 00 |
| Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867 | 92 75 | 93 00 |
| „ „ „ z III. em. | 90 25 | 90 75 |
| Rudolfa | 90 00 | 90 50 |

| | płacą (złr. wal. a.) | żądają (złr. wal. a.) |
|---|---|---|
| Siedmiogrodzkiej | 90 00 | 90 50 |
| Południowej kolei | 111 25 | 111 50 |
| Państwowej kolei | 134 50 | 135 06 |
| (10% podat. prct. srebr.) | | |
| Czeska zachodnia | 90 00 | 91 00 |
| Elżbiety nowa | 99 50 | 100 00 |
| (10% podat., prct. w. a.) | | |
| Elżbiety dawne | 91 25 | 92 [illegible] |
| Ferdynanda północn. m. k. | 89 00 | 90 00 |
| „ „ w. a. | 86 00 | 87 00 |
| **Papiery loteryjne** | | |
| Losy Zakładu kredytowego | 157 50 | 158 0 |
| „ Rudolfa | 14 50 | 15 00 |
| „ Stanisławowskie | 23 00 | 25 00 |
| „ Keglevich | 14 00 | 16 00 |
| „ hr. Palfy | 25 00 | 29 00 |
| „ ks. Salm | 38 00 | 40 00 |
| „ hr. St. Genoi | 27 00 | 31 00 |
| „ ks. Windischgrätz | 19 00 | 20 00 |
| „ hr. Waldstein | 18 00 | 20 00 |
| „ ks. Klary | 31 00 | 33 00 |
| **Dewizy** (3-miesięczne.) | | |
| Hamburg 100 mark. b. | 90 75 | 91 20 |
| Paryż 100 frank. | 00 00 | 00 00 |
| Londyn 10 ft. szter. | 122 90 | 123 10 |
| Frankf. 100 zł oł. w p. N. | 103 00 | 103 25 |

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.